

Halina ŚWIĘCZKOWSKA

Uniwersytet w Białymstoku

h.swieczkowska@uwb.edu.pl

**O PEWNYCH PROBLEMACH RACJONALISTYCZNEJ
FILOZOFII UMYŚLU I FILOZOFII JĘZYKA
UWAGI NA MARGINESIE ROZPRAWY FIZYKALNEJ O MOWIE
GÉRAULDA DE CORDEMOY**

Tematem podjętych w tekście rozważań jest problematyka zawarta w niewielkim dziele zatytułowanym *Rozprawa fizykalna o mowie*, którego autorem jest Gérauld de Cordemoy (1626–1684), francuski filozof i myśliciel, który – jak głosił był szczerym wyznawcą filozofii Descartes’a i sam się za kartezjańczyka podawał¹. W literaturze nurtu racjonalistycznego XVII wieku poza *Logiką* i *Gramatyką z Port-Royal* nie znamy żadnych innych osobnych opracowań, poświęconych filozofii języka i własnościom mowy. Poza wieloma ciekawymi wątkami, dyskutowanymi przez autora na uwagę zasługuje jeden w istocie swej osobliwy – mianowicie okazjonalistyczna interpretacja mechanizmu ludzkiej komunikacji językowej. Ale to nie przesłania innych rozważań, które prowadzone w ramach doktryny kartezjańskiej, zyskują na znaczeniu w kontekście współcześnie prowadzonej dyskusji nad fenomenem mowy, jej ontogenezy oraz społecznych funkcji. Są to uwagi de Cordemoy dotyczące społecznych aspektów języka i mechanizmu nabywania mowy u dzieci.

Filozofia kartezjańska jest niewątpliwie dominującym nurtem siedemnastowiecznej filozofii racjonalistycznej. Kartezjanizm szerzył się i rozwijał zwłaszcza w Holandii, znajdował także swoich wyznawców w Anglii i oczywiście we Francji, choć trudno tu mówić o spektakularnym sukcesie tego systemu, wzięwszy pod uwagę fakt umieszczenia dzieł

¹ G. de Cordemoy, *Rozprawa fizykalna o mowie*, przekład B. Głowacka, J. Kopania, *Wstęp i przypisy*, J. Kopania, Biblioteka Myśli Semiotycznej, Warszawa 1973.

Kartezjusza na rzymskim indeksie w 1663². Kartezjanizm nie całkiem podążał tą drogą rozwoju, jakiej życzyłby sobie sam filozof. Uważał on, że fundamenty metafizyki zostały położone solidnie i zgodnie z prawdą i miał nadzieję, że inni zastosują owocnie jego metodę w naukach przyrodniczych. Ale kartezjanie w większości nie spełnili raczej tych oczekiwań, interesowały ich bardziej metafizyczne i epistemologiczne aspekty kartezjanizmu. Centralnym problemem, któremu poświęcano szczególną uwagę było zagadnienie relacji między duszą i ciałem. Kartezjusz nie negował wzajemnego oddziaływania tych zasadniczo odmiennych substancji, ale choć stwierdzał je jako fakt, niewiele zrobił dla wyjaśnienia istoty tej interakcji. Próba zidentyfikowania punktu interakcji nie rozwiązywała problemu wynikającego z jego filozofii. Jeśli bowiem człowiek rozpada się w rzeczywistości na dwie substancje: duchowy umysł i rozciągłe ciało, kwestia wyjaśnienia, jak może dokonywać się interakcja zyskuje na ostrości i nie jest zadawalającym twierdzenie, że przecież faktycznie się dokonuje, czy też próba zidentyfikowania jej miejsca.

Jednym ze sposobów przezwyciężenia tego problemu byłoby uznanie faktu interakcji – jak to czyni Kartezjusz – następnie zaś zrewidowanie teorii, która prowadziłaby do trudności w wyjaśnianiu, jak może ona się dokonywać. Oznaczałoby to jednak zarzucenie jednej z głównych własności kartezjanizmu. I kartezjanie, którzy poświęcili uwagę temu problemowi woleli zachować dualizm Kartezjusza, przy jednoczesnym zaprzeczeniu, że jakkolwiek interakcja faktycznie ma miejsce. Ten „heroiczny” sposób pozbycia się problemu naszkicował wstępnie jako jeden z pierwszych francuski filozof Gérauld de Cordemoy³.

Rozprawa fizykalna o mowie jest w porządku merytorycznym i czasowym następstwem najważniejszej pracy G. de Cordemoy zatytułowanej *Discernement du corps et de l'âme en six discours pour servir à l'éclaircissement de la physique*, wydanej w roku 1666 w Paryżu⁴. Po jej publikacji de Cordemoy staje się znany, głównie za sprawą istotnych modyfikacji fizyki kartezjańskiej, sprowadzającej się zasadniczo do powiązania mechanicyzmu z atomizmem. Przyjmując – wbrew wyraźnemu stanowisku Descartes'a – istnienie próżni i skończonych form cielesnych – atomów oraz wyja-

² Zob. F. Copelston, *Historia filozofii*, przekład J. Marzęcki, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1995, t. IV, s. 173–175.

³ Tamże, s. 175–176.

⁴ J. Kopiańska, *Wstęp*, w: G. de Cordemoy, *Rozprawa fizykalna o mowie*, wyd. cyt. s. 8.

śniając na drodze czysto mechanistycznej wszelkie zjawiska jako zmianę parametrów przestrzennych ciał, zwrócił de Cordemoy na problem natury ruchu.

Filozof rozważając to zagadnienie przyjął aksjomatycznie pięć tez. Po pierwsze, dany byt nie ma z siebie tej cechy, która może stracić, nie przestając być sobą; po drugie, każde ciało może utracić ruch, nie przestając być ciałem; po trzecie, istnieją tylko dwa rodzaje substancji, umysł i ciało; po czwarte, bycie w ruchu lub powodowanie ruchu jest działaniem; i po piątą wszelkie działanie może być podtrzymane jedynie przez ten czynnik, który go zapoczątkował.

Konsekwencją tych tez są, zdaniem filozofa cztery następujące wnioski. Po pierwsze, żadne ciało nie posiada ruchu samo z siebie; po drugie, żadne ciało nie jest pierwszym poruszcycielem ciał; po trzecie, pierwszym poruszcycielem mógł być jedynie jakiś umysł i po czwarte, ten sam umysł, który nadał ruch ciałom ciągle go w ciałach podtrzymuje⁵.

Przyjąwszy, że nie istnieje związek przyczynowy pomiędzy ciałem a ruchem, zaś przyczyną ruchu ciała jest jakiś umysł, de Cordemoy dowodzi, że rzeczywistą przyczyną sprawczą jest byt, od którego pochodzi dusza i ciało. Wprawdzie wydaje nam się, że obserwujemy ich wzajemne oddziaływanie, ale jest to tylko złudzenie. Jeśli obserwujemy między nimi związek, to jedynie przez pośrednictwo boże. To tylko z okazji zmian dokonywających się w materii Bóg sprawia zmiany w duszy i odwrotnie, z okazji zmian w duszy Bóg sprawia odpowiednie zmiany w materii. Tak oto – okazjonalizm – teoria głosząca, że w ramach świata stworzonego nie działają przyczyny sprawcze, a jedynie przyczyny 'okazjonalne', tj. okoliczności, dzięki którym rzeczywista przyczyna sprawcza, czyli Bóg, powoduje skutki mylnie przez człowieka przypisywane samym zjawiskom. Nigdy dualizm duszy i ciała nie był posunięty dalej niż w niej⁶.

Jako kartezjanista z wiary a okazjonalista i atomista z przekonania nie był de Cordemoy pierwszoplanową postacią filozofii racjonalistycznej o okazjonalistycznej orientacji. Współczesne opracowania z tego okresu albo nie wymieniają jego nazwiska, albo poświęcają mu jedno zdanie⁷. Chwilową sławę przyniosła mu dopiero *Rozprawa fizykałna o mowie*, za

⁵ Tamże, s. 12.

⁶ Zob. W. Tatariewicz, *Historia filozofii*, PWN, Warszawa 1993, t. II, s. 62.

⁷ Zob. F. Copelston, *Historia filozofii*, wyd. cyt., t. IV, s. 176.

sprawą której został on wpisany do nurtu kartezjańskiej filozofii języka przez N. Chomsky'ego⁸.

Głównym celem *Rozprawy* jest ukazanie związku pomiędzy dźwiękową naturą języka i zawartym w niej znaczeniem. Analogia pomiędzy fizykalnym aspektem mowy i jej wymiarem semantycznym a relacją pomiędzy ciałem i duszą wydaje się oczywista i de Cordemoy na tej podstawie buduje argumentację wzmacniającą dodatkowo jego teorię okazjonalnego przyczynowania.

Punktem wyjścia rozważań jest założenie o istnieniu ciał wydających dźwięki. De Cordemoy przyjmuje całkowicie kartezjański punkt widzenia, dowodząc, że choć w przyrodzie istnieją byty inne niż ludzie zdolne do wydawania dźwięków, to nie mają one żadnego znaczącego wymiaru, który cechuje dźwięk wydawany przez człowieka. Język ludzki bowiem, jako jedyny odnosi się bezpośrednio do myśli, co dowodzi, że jedynie człowiek jest istotą myślącą. Filozof, podobnie jak Kartezjusz, rozważa raczej natury fizjologicznej, przyznając, że zwierzęta potrafią naśladować ludzką mowę, odmawia im jednak jakiegokolwiek zdolności językowej, przyjmując że brak języka u zwierząt jest konsekwencją zupełnego braku myślenia⁹.

Ten argument 'z języka' – czysto kartezjański – wzmocniony jest przez de Cordemoy uwagą, która nie pojawia się wprost u Kartezjusza. Filozof stwierdza bowiem, że *mówienie nie jest niczym innym, jak dawaniem poznać co się myśli, temu kto jest zdolny to zrozumieć i jedynym środkiem do wyjaśniania sobie nawzajem, co myślimy jest przekazywanie sobie znaków zewnętrznych*¹⁰. Fakt, człowiek w ten oto sposób posługuje się dźwiękiem dowodzi istnienia jego duszy. Do faktu istnienia własnej duszy dochodzi de Cordemoy na drodze doświadczenia wewnętrznego, potwierdzeniem zaś istnienia innych dusz jest istnienie ciał wydających dźwięki, które *odpowiadają na moje znaki innymi znakami, które wzbudzają we mnie idee stosowne do tego, co myślę (...)*¹¹

Dźwięk ma swój fizyczny wymiar, jednak ze względu na znaczącość zyskuje również swój aspekt duchowy, pozwala bowiem ujawnić 'wzbudzenia myśli w duszy'. Tę zależność pomiędzy materialną postacią

⁸ Zob. N. Chomsky, *Cartesian Linguistics*, Harper&Row, New York, London 1966, s. 7–9.

⁹ J. Kopania, *Wstęp*, w: G. de Cordemoy, *Rozprawa fizykalna o mowie*, wyd. cyt. s. 14.

¹⁰ G. de Cordemoy, *Rozprawa fizykalna o mowie*, wyd. cyt., s. 36.

¹¹ Tamże, s. 36.

znaku a jego znaczeniem de Cordemoy tłumaczy w czysto okazjonalistyczny sposób. Twierdzi bowiem, że *Autor natury, tworząc człowieka, tak dobrze złączył pewne myśli w jego duszy z pewnymi ruchami jego ciała, że ruchy te nie mogą zostać wzbudzone w ciele bez natychmiastowego wzbudzenia myśli w duszy*¹². Dowodzi też, że konieczna zależność ustanowiona między ciałem i duszą implikuje także konieczność tworzenia znaków dla przekazywania myśli. Dusza bowiem nie może posiadać myśli, przy której nie powstawałby jakiś ruch w ciele. A zatem jedyną przyczyną sprawczą ludzkiej komunikacji jest Bóg, który czuwa nad tym, że *dwie dusze złączone z dwoma różnymi ciałami wyrażają nawzajem swoje myśli przez ruchy, czy jeśli kto woli oznaki zewnętrzne*¹³.

Przedstawiona przez de Cordemoy okazjonalistyczna interpretacja fenomenu ludzkiej mowy jest całkowicie uzasadniona kontekstem historycznym i filozoficznym zarazem. Filozof, mówiąc po heglowsku, „nie mógł wyskoczyć poza historię”. Ale jednak, gdy pozostawimy na uboczu spekulatywny wymiar jego *Rozprawy*, możemy dostrzec w niej zagadnienia, które autor przedstawia z zaskakującą na swoje czasy wnikliwością.

Filozof przyjmuje wprost dwie tezy leżące u podstaw kartezjańskiej koncepcji języka: tezę o zasadniczej zależności języka od myślenia i tezę o konwencjonalności języka. Teza pierwsza jest bezpośrednio konsekwencją uznania rzeczywistości wewnątrzumysłowej za jedynie pierwotną rzeczywistość poznawczą człowieka. Implikuje to konieczność przyjęcia, że słowa odnoszą się bezpośrednio do myślenia (ściślej do idei), z czego wynika, że tylko istoty myślące mogą posługiwać się językiem. Teza druga jest konsekwencją tego, że jednej i tej samej strukturze myślenia wszystkich ludzi towarzyszą różne języki¹⁴. De Cordemoy tłumaczy konwencjonalny charakter znaku językowego, odwołując się do zawartej pomiędzy ludźmi umowy, na mocy której znaki czy dźwięki zyskują swój znaczenie. Co więcej, twierdzi, że *same znaki są jedynym środkiem utrzymania ludzi w stanie życia społecznego, który to stan jest największym ze wszystkich dóbr tego świata*¹⁵. Nie znajdziemy w tradycji racjonalistycznej XVII stulecia podobnego spojrzenia na społeczno-

¹² Tamże, s. 40.

¹³ Tamże.

¹⁴ Zob. J. Kopania, *Descartes'a refleksje nad językiem*, w: J. Kopania, *Descartes i Kant o użyteczności poznawczej języka naturalnego*, Biblioteka Myśli Semiotycznej, Warszawa 1996, s. 28 i n.

¹⁵ G. de Cordemoy, *Rozprawa fizykalna o mowie*, wyd. cyt. s. 39.

-twórczą funkcję języka, choć obecna jest ona w filozofii o empirycznej orientacji.

De Cordemoy wyróżnia dwa rodzajów znaków. Pierwsze to znaki naturalne, na które składają się mimika, spojrzenia, gesty czy okrzyki wyrażające różne stany emocjonalne. Jest to jak pisze: *najbardziej naturalny sposób wyrażania swoich myśli; jest to także pierwszy ze wszystkich języków świata i najbardziej uniwersalny, jako że nie ma takiego narodu, który by go nie rozumiał*¹⁶. Twierdzi jednak, że ponieważ człowiek poprzez odpowiednie ćwiczenia jest w stanie zapanować nad swoimi emocjami, nie należy im zbyt ufać, gdyż mogą one wprowadzić w błąd. Ten język ciała obserwować można także w przypadku zwierząt, ale nie ma on u nich znaczącego charakteru, gdyż zwierzęcy krzyk powodowany jest, jak tłumaczy de Cordemoy, wyłącznie poruszeniem w mózgu¹⁷. Drugi rodzaj znaków to znaki zwykłe, pochodzące wyłącznie z ustanowienia. Wśród nich wyróżnia de Cordemoy te, które stanowią elementy języka, jak i te, które mają pozajęzykowy, ale znaczący charakter, np. skinienie głowy na powitanie. Filozof podkreśla, że znaczącość tych ostatnich wynika z konwencji przyjętych w danym kraju¹⁸. Możliwe jest także stosowanie znaków, które nazywa szczególnymi, składającymi się na pewne języki prywatne. Znaczący charakter może mieć także głos, którym obdarza nas natura, lecz jak twierdzi filozof, jego dźwięk, który można modulować może zwodzić słuchacza¹⁹. Ta drobna uwaga jest o tyle istotna, że pierwszym znanym w literaturze lingwistycznej opracowaniem na temat ludzkiego głosu jest artykuł E. Sapira *Mowa jako rys osobowości*²⁰.

Obok wyraźnie socjolingwistycznych wątków obecnych w tekście *Rozprawy*, znajdujemy jeszcze jeden, który ma wymiar psycholingwistyczny. Jednym bowiem z niesłychanie ciekawych problemów podjętych przez de Cordemoy jest ten, który dotyczy sposobu nabywania języka przez dzieci. Poświęca mu osobną część rozważań, zawartych w dwóch fragmentach *Rozprawy – sposobu w jaki dzieci uczą się mówić i o tym, że gramatycy naśladują ten sposób*. Uwagi autora, odczytywane z perspektywy dzisiejszej wiedzy o akwizycji językowej mogą wydawać się oczywiste

¹⁶ Tamże, s. 41.

¹⁷ Tamże, s. 56.

¹⁸ Tamże, s. 60.

¹⁹ Tamże, s. 61.

²⁰ E. Sapir, *Mowa jako rys osobowości*, w: E. Sapir, *Kultura, język, osobowość*, przekład B. Stanosz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978.

i wielce powierzchowne, ale wpisane w historyczny kontekst wiedzy XVII stulecia dotyczącej psychologii rozwojowej dzieci wydają się wręcz rewolucyjne i odkrywcze. *Rozprawa* bowiem jest jednym z niewielu tekstów epoki – jeśli nie jedynym – w której autor koncentruje się na mechanizmach poznawczych wczesnego wieku dziecięcego co więcej, jego postawa wobec dziecka nie przystaje do kanonu norm społecznych i kulturowych obowiązujących w tamtym czasie.

Wyjątkowość rozważań de Cordemoy ujawnia się w kontekście monografii P. Ariès'a *Historia dzieciństwa*²¹, w której autor, dowodzi tezy o historycznej zmienności pojęcia dzieciństwa i dziecka, która nie jest naturalną formą biologiczną, lecz konstrukcją społeczną dość niedawnego pochodzenia. Średniowiecze bowiem nie znało jeszcze dzieciństwa, ani wieku młodzieńczego, bo życie rodzinne we współczesnym sensie pojawiło się dopiero w późniejszych stuleciach. Ariès wskazuje, że każdej epoce odpowiadała specyficzna periodyzacja życia i jakiś jeden uprzywilejowany okres. Dla XVII wieku jest to „młodość”, dla XIX – „dzieciństwo”. Postawę wobec wieku wyznaczała demografia. Nieobecność wieku młodzieńczego i pogarda dla starości, albo przeciwnie – zniknięcie starości i pojawienie się młodzieńczości były reakcją społeczną na czas trwania ludzkiego życia²².

Znaczenie wieku XVII w ewolucji tematu wczesnego dzieciństwa ujawnia się przede wszystkim w ikonografii i malarstwie, w obrazie rodzinnym pędzla Rubensa, w scenach rodzajowych Halsy, van Dycka i Lebruna²³. Nowy stosunek do dziecka potwierdza również pojawiające się w XVII wieku słownictwo. Zakres słowa *dziecko* w języku francuskim, aż do końca XVI wieku, ale także jeszcze w wieku XVII był bardzo szeroki. Według kalendarza okresów życia z XVI stulecia „dziecko jest silne i cnotliwe”, gdy ma dwadzieścia cztery lata²⁴. Długie trwanie dzieciństwa było skutkiem całkowitej obojętności na zjawiska czysto biologiczne. Idea dzieciństwa związana była ściśle z ideą senioralnych czy feudalnych zależności. Kończyło się, gdy człowiek uwalniał się od nich, przynajmniej tych najniższych szczebli²⁵.

²¹ P. Ariès, *Historia dzieciństwa*, przekład M. Ochab, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2010.

²² Tamże, s. 55.

²³ Tamże, s. 74.

²⁴ Tamże, s. 47.

²⁵ Tamże.

Terminologia związana z dzieciństwem rozwija się i nabiera współczesnego znaczenia w Port-Royal i wyrosłej wokół niego literaturze etycznej i pedagogicznej. Podopieczne Jacqueline Pascal dzielą się na „małe”, „średnie” i „duże”. Ale język francuski XVII stulecia w swoich próbach mówienia o małych dzieciach ograniczony jest brakiem odpowiedniego słownictwa. Podobnie jest zresztą w angielskim, gdzie słowo *baby* odnosiło się także do starszych dzieci. Francuski zmuszony był zatem czerpać zapożyczenia z innych języków lub sięgać do dialektów. I tak obok pochodzącego z włoskiego słowa *bambin* pojawia się prowansalskie *pitchoun* czy pochodzące z łaciny *populo* (ludek). Słowa te oznaczają małe dziecko, które już potrafi nawiązać kontakt ze światem trzy-, czteroletnie. Nadal jednak brakuje słowa na określenie niemowlęcia. Dopiero w XIX wieku pochodzące z angielskiego *bébé* wypełni tę lukę i – jak pisze Ariés – niemowlę wreszcie znajduje dla siebie imię²⁶.

Zdumiewająca dzisiaj obojętność i ignorancja wobec dziecka i okresu dzieciństwa od średniowiecza do XVII stulecia, poparta przez Ariésa licznymi przykładami zaczerpniętymi z dokumentów źródłowych, sztuki sakralnej, literatury pięknej, ikonografii czy malarstwa, zrozumiała być może wyłącznie w kontekście wysokiej, bo sięgającej kilkudziesięciu procent umieralności niemowląt i małych dzieci²⁷.

Koniec XVII wieku ujawnia także nowy stosunek do dziecka w perspektywie jego przyszłego rozwoju. W *Regułach wychowania dzieci* z 1687 r. czytamy: *Trzeba kochać dzieci i przewycięzać niechęć, jaką budzą w człowieku rozumnym... Dzieci nie zasługują na wielki szacunek, jeśli brać pod uwagę zewnętrzność, która jest jedną słabością tak na ciele, jak na umyśle. Ale uczucia nasze się zmieniają, jeśli patrzymy w przyszłość i gdy postępowanie dyktuje nam Wiara. Wtedy widzimy w dziecku przyszłego „dobrego prawnika”, „zaczynego proboszcza”, „wielkiego pana”*²⁸. To duża zmiana, gdyż w kontekście wspomnianej wyżej wysokiej umieralności dzieci, nie dostrzegano wcześniej w dziecku, jak my dzisiaj, przyszłej dorosłej osoby²⁹.

²⁶ Tamże, s. 49–51.

²⁷ Tamże, s. 64.

²⁸ Tamże, s. 165.

²⁹ Tamże, s. 64. Zob. A. Wyczański, *Szlachta polska XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 36. C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 404. A. Kamler, *Od szkoły do senatu. Wychowanie senatorów w Koronie w latach 15001–1586*, Studia, Warszawa 2006, s. 43.

De Cordemoy przystępując do próby opisu mechanizmu akwizycji językowej u dzieci, umieszcza go w kontekście wcześniejszych rozważań dotyczących uczenia się przez dorosłych języka obcego i zauważa, że nie jest to trudna sztuka, skoro posiadają ją przychodzące na świat dzieci, uczące się ojczystego języka. Filozof podkreśla, że dzieci rodzą się z naturalnym repertuarem zachowań, potrzebnym do ujawniania stanów emocjonalnych – symptomów wyrażanych przez mowę ciała. Te symptomy wspólne wszystkim ludziom są wyrażane i rozpoznawane przez dziecko w „znakach naturalnych”, obserwowalnych u dorosłych. De Cordemoy pisze, że dzieci, *choć tak niewiele jeszcze przeżyły, tak uważnie badają oblicze swojej opiekunki, że może ona jedynie patrząc na nie spowodować, że zaczną płakać lub śmiać się. W ten sposób łatwo poznają uczucia tych, którzy się do nich przybliżają, na podstawie ruchów zewnętrznych, będących naturalnymi tych ruchów znakami*³⁰.

Kolejnym etapem językowego rozwoju jest umiejętność rozpoznania konwencjonalnej natury znaku językowego. Towarzyszy jej, jak pisze de Cordemoy, zdolność skupienia uwagi, konieczna przy kojarzeniu nazw (dźwięków) z rzeczami za pomocą definicji ostensywnych. *Prawdą jest, że zazwyczaj usiłujemy wzbudzić w nich (dzieciach) pewne uczucie (takie jak radość) przez jakiś okrzyk towarzyszący pokazywaniu im jakichś rzeczy przy jednoczesnym wypowiedaniu ich nazw. Sprawia to, że dzieci stają się uważniejsze i, będąc dzięki temu bardziej wyczułone, lepiej te nazwy zapamiętują*³¹.

Filozof zauważa jednak, że niezależnie od wysiłku, jaki wkładają dorośli w uczenie języka u dzieci, one same w naturalny sposób poznają nazwy tysiąca innych rzeczy, których wcale nie zamierzano im pokazać. Najbardziej zaskakujące jest dla autora jednak to, że w wieku 2–3 lat dziecko potrafi we wszystkich kontekstach, w której mowa o danej rzeczy wyróżnić nazwę danej rzeczy³².

Kolejność nabywania sprawności językowej podlega, zdaniem de Cordemoy, pewnemu naturalnemu porządkowi poznawczemu w który wyposażone są dzieci. I tak, jak zauważa, dziecko najpierw uczy się nazw przedmiotów i rozpoznaje poprzez słowa ich desygnaty. A zatem jako pierwsze pojawiają się rzeczowniki. De Cordemoy pisze, że *można zaobserwować, (że) dzieci nie zwracają uwagi na słowa oznaczające działania jakiejś*

³⁰ G. de Cordemoy, *Rozprawa fizykalna o mowie*, wyd. cyt., s. 42–43.

³¹ Tamże, s. 43.

³² Tamże.

rzeczy, jeśli wprawdzie nie poznają jej nazwy oraz nazw jakości, ze względu na którą rzecz ta im się podoba lub nie. Oznacza to, że w owym porządku poznawczym następnym etapem rozwoju języka jest zdolność rozpoznania i nabycia określeń jakościowych – czyli przymiotników.

Bardzo interesująco brzmią uwagi de Cordemoy dotyczące uczenia się przez dziecko słów czynnościowych, których znaczenia rozpoznaje w konkretnym społecznym współdziałaniu. Uruchomienie tego procesu wymaga aktywności opiekuna, który poprzez nazywanie odpowiedniej czynności wykonuje ją razem z dzieckiem, wielokrotnie ją powtarzając³³.

O wiele trudniejsze jest rozpoznanie mechanizmu uczenia się przysłówków, kwantyfikatorów, spójników i partykuł. De Cordemoy pisze, że dzieci uczą się słownictwa z tego obszaru znacznie później, a potrzeba poznania rzeczowników, przymiotników i czasowników wynika z potrzeb życiowych dziecka, co można jako wstępną fazę rozwoju zdolności językowej, pozwalającej na nawiązanie więzi komunikacyjnej z otoczeniem w celu realizacji podejmowanych przez dziecko celów czy działań³⁴.

De Cordemoy wskazuje także kolejny etap rozwoju języka, który ma już zdaniowy wymiar. Jest to moment, w którym dziecko *chcąc wyrazić działanie umieszcza oznaczające je słowo obok nazwy rzeczy*. Wprawdzie, jak zauważa, dziecko nie stosuje jeszcze rozróżnień czasowych, ignoruje koniugację, ale dzięki owemu założonemu przez filozofa naturalnemu porządkowi poznawczemu zaczyna ostatecznie panować nad gramatyką³⁵.

To analityczne w swej naturze podejście do badań nad mechanizmem akwizycji językowej łączone jest przez filozofa założeniem o potencjale intelektualnym człowieka na początkowym etapie jego rozwoju. De Cordemoy pisze, że chciałoby, *by zauważono tę bardzo ważną prawdę, którą odkrywa nam przykład z dziećmi: mianowicie, że od momentu urodzenia posiadają one w pełni rozum. Ostatecznie bowiem ten sposób uczenia się mowy jest rezultatem tak wielkiej bystrości i tak doskonałego rozumu, że nie można byłoby wymyślić w tym zakresie niczego bardziej cudownego*³⁶. Nie znajdziemy w XVII literaturze filozoficznej, ani pedagogicznej tak wyrazistego przekonania dotyczącego zdolności poznawczych dziecka już od momentu jego narodzin.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 44.

³⁵ Tamże, s. 45.

³⁶ Tamże.

De Cordemoy podtrzymuje to przekonanie także w innym kontekście, mianowicie w kontekście posiadania wiedzy. Zauważa, że choć wydaje się, że w wieku późniejszym dzieci zachowują się tak, jakby prawie nie miały rozumu, nie oznacza to jednak jego braku, a jest skutkiem braku dostatecznego doświadczenia i wiedzy. Potwierdzeniem zaś ostatecznym rozumności jest fascynująca umiejętność nauki języka, w niesłychanie krótkim i trudnym do uzyskania przez dorosłego człowieka okresie. Wprawdzie poglądy filozofa nie odbiegają w swojej istocie założeń Kartezjusza, ale ten na temat zdolności poznawczych dzieci wypowiedział się marginalnie, przy okazji zupełnie innych zagadnień, przyjmując, m.in. że „siła myślenia u dzieci jest uśpiona”³⁷. Zatem można twierdzić, że stanowisko de Cordemoy w zestawieniu z poglądami jego epoki ma zdecydowanie wyrazisty i radykalny w swej wymowie wymiar.

Warto zauważyć przy tej okazji, że filozof miał, inaczej niż Kartezjusz czy Leibniz doskonałe możliwości prowadzenia bezpośrednich obserwacji nad zachowaniami językowymi dzieci czy niemowląt. Był bowiem ojcem pięciorga dzieci – czterech synów i córki. Choć nie znajdujemy w tekście *Rozprawy* bezpośrednich odniesień do sfery rodzicielskiego doświadczenia, to przywoływane w tekście przykłady, dotyczące przede wszystkim uczenia się określeń czynnościowych, mogą wywodzić się z jego osobistego udziału w pracy nad kształtowaniem rozwoju własnych dzieci.

Rozprawa jest, jak podkreślam, w części dotyczącej rozważań w sprawie mechanizmu akwizycji językowej niezwykle ciekawym na tle epoki dokumentem, w którym autor ujawnia swój zestaw założeń dotyczących potencjału intelektualnego dziecka. Jest także ona niesłychanie interesująca w kontekście współcześnie prowadzonych badań nad rozwojem kompetencji językowej u dzieci.

³⁷ Z tego, że siła myślenia jest u dzieci uśpiona, a u obłąkanych wprawdzie nie wygaśla, lecz uległa zaburzeniu, nie należy sądzić, by była ona tak związana z narządami cielesnymi, że nie mogłyby bez nich istnieć. R. Descartes, *Medytacje o pierwszej filozofii*, przekład M. i K. Ajdukiewiczowie, *Zarzuty uczonych mężów oraz odpowiedzi autora*, przekład S. Swierzawski, *Rozmowa z Burmanem*, przekład I. Dąbska, Warszawa 1958, t. I, s. 198. Descartes wspomina mimochodem o stopniach rozwoju poznawczego człowieka m.in. w: R. Descartes, *Zasady filozofii*, przekład I. Dąbska, PWN, 1960, s. 44–45, s. 50. Dzieci jednak zestawiane są przez niego albo z ludźmi dotkniętymi chorobą umysłową, albo z ludźmi w wieku podeszłym. Por. R. Descartes, *Namiętności duszy*, przekład L. Chmaj, PWN, Warszawa 1986, s. 144 a także, m.in. *Rozprawa o metodzie*, przekład T. Boy Żeleński, PIW, Warszawa 1980, s. 74.

Obszar tych badań ma nie tylko wymiar empiryczny, bo wymaga także od każdego, kto podejmuje się tej pracy przyjęcia istotnych filozoficznych, dotyczących samego języka, gdyż istota ludzkiej zdolności językowej połączona z fenomenem ludzkiego umysłu stanowi do dziś wyłącznie obszar naukowej teorii. Tak jest w przypadku nurtu badań osadzonego w tradycji empirycznej (Skinner, Quine), tak jest także w przypadku badań odwołujących się do zaplecza racjonalistycznego, który reprezentowany jest przez Chomsky'ego czy Pinkera. Prace tych dwóch uczonych wpisują się doskonale w to, co nazwać można kartezjańską perspektywą językową, jednak teoria Chomsky'ego o istnieniu w mózgu wyspecjalizowanego modułu gramatycznego, zwanego *Language Acquisition Device*, dzięki działaniu którego małe dzieci są zdolne do przyswojenia sobie w krótkim czasie złożonych gramatyk wielu języków z całą pewnością nie da się wyprowadzić z założeń na temat języka, przyjętych przez de Cordemoy³⁸.

Niewątpliwie de Cordemoy przyjmuje istnienie wrodzonego mechanizmu poznawczego, który odpowiada za nabycie języka. Ale w jego rozważaniach na temat etapów rozwoju języka u dzieci nie ma ani jednego zdania, które uzasadniałoby istnienie jakiejś uniwersalnej gramatyki, jedynie co akcentuje mocno i wyraźnie, to założenie o posiadaniu rozumu. Język w jego opisie kształtuje się w społecznej interakcji dziecka ze światem już od samego początku narodzin. A ten aspekt językowej aktywności przedstawia w swoich badaniach niemiecki psycholog M. Tomasello. Jeśli Tomasello w jakiś sposób przynależy do tradycji, którą można nazwać racjonalistyczną, to wyznacza ją ewolucyjne w swej istocie założenie, że człowiek posiada biologicznie odziedziczoną zdolność do życia w kulturze. Zdolność ta, która jest charakteryzowana jako zdolność do rozumienia osobników tego samego gatunku, jako istot intencjonalnych i posługujących się umysłem „tak jak ja”³⁹.

Nie chcę i nie mam podstaw twierdzić, że w swoich badaniach nad rozwojem mowy u dziecka de Cordemoy antycypuje współcześnie przyjęte założenia badawcze, ale jego intuicje są bardzo bliskie dowodom przedstawionym przez Tomasello i innych, cytowanych przez niego ba-

³⁸ Zob. N. Chomsky, *On the Nature, Use and Acquisition of Language*, w: W. G. Lycan (ed.), *Mind and Cognition*, Blackwell, Oxford, Cambridge 1990.

³⁹ M. Tomasello, *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*, przekład J. Rączaszek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2002.

daczy. Tomasello pisze, że od momentu urodzenia, jeśli nie wcześniej niemowlęta są istotami społecznymi, jeśli nie wręcz „ultraspołecznymi”. Już krótko po urodzeniu angażują się one w ‘protokonwersacje’ ze swoimi opiekunami. Niektórzy badacze wierzą, że te protokonwersacje mają charakter intersubiektywny. Jeśli nawet nie jest to prawda, to i tak te wczesne interakcje mają wybitnie społeczny charakter ze względu na zawartość emocjonalną i naprzemienną strukturę. Także w ramach wczesnych interakcji społecznych noworodki odtwarzają pewne ruchy ciała dorosłych, zwłaszcza niektóre ruchy ust i głowy⁴⁰. Nie inaczej, co wskazywałam wyżej, twierdzi de Cordemoy.

Kolejne rozważane przez Tomasello etapy rozwoju zdolności komunikacyjnych niemowląt dotyczą umiejętności wyrażania własnych emocji i odczytywania emocji dorosłych w naprzemiennych sekwencjach. Dodatkowo około dziewiątego-dwunastego miesiąca zaczyna pojawiać się nowy typ zachowań. Stają się one trójstronne w tym sensie, że obejmują skoordynowane interakcje pomiędzy ludźmi i przedmiotami. To właśnie w tym wieku niemowlęta po raz pierwszy zaczynają dostrajać się do zachowań dorosłych, ukierunkowujących swoją uwagę na obiekty zewnętrzne. Tomasello mówi tu wprost o rewolucji poznawczej dziewiątego miesiąca.

Tomasello twierdzi, że w wieku ok. dziewięciu miesięcy dzieci są gotowe do całkowicie nowych sposobów uczestnictwa w świecie kultury. Pozwala im na to nowe rozumienie innych ludzi jako intencjonalnych sprawców czynności oddziaływujących na rzeczy zewnętrzne. Dzieci zaczynają uczyć się oddziaływania na świat naśladowując działania dorosłych⁴¹. Te pozalingwistyczne zachowania komunikacyjne wymagające wspólnej uwagi i umiejętności odczytywania intencjonalnych działań dorosłych, poprzedzają umiejętność rozpoznawania reprezentacji symbolicznej i intencji komunikacyjnej dorosłego. Tomassello bardzo szeroko opisuje ten proces. Zwracam jednak uwagę, że zasadniczo, podobnie jak de Cordemoy, wskazuje na przedzdaniowy etap kształtowania się umiejętności językowej dziecka, etap, który nazywa holofrazami oraz ostatecznie na umiejętność posługiwania się złożonymi konstrukcjami syntaktycznymi.

Tym, co jest jednak najbardziej zdumiewające, jest fakt, że mimo rosnącej liczby badań i publikowanych w tym zakresie opracowań sam

⁴⁰ Tamże, s. 82.

⁴¹ Tamże, s. 111.

mechanizm nabywania języka jest ciągle jeszcze owiany tajemnicą, na co wskazuje m.in. uwaga Tomasello całkowicie współbieżna z tą, którą znajdujemy w *Rozprawie*. Nic nam bowiem do tej pory nie wiadomo na temat sposobu, w jaki dzieci uczą się spójników, partykuł i wszystkich innych „małych słówek”, dzięki którym są one zdolne budować złożone i skomplikowane narracje⁴². W tym kontekście należy podkreślić wnikliwość i intuicje badawcze wyrażone przez autora w tej części *Rozprawy*, dotyczącej sposobu nabywania języka przez dzieci, niedocenione przez kontynuatorów tradycji kartezjańskiej i filozofów języka.

Przedstawione tu kwestie nie wyczerpują oczywiście wszystkich problemów, które rozważa filozof. Sporo miejsca poświęca opisowi fizycznych aspektów mowy. Jest to, opis czysto mechanistyczny i nie ma w nim niczego, co wykraczałoby poza kartezjańską metodologię wyjaśniania naukowego. Proces mówienia sprowadza się do fizjologii wydawania dźwięków, przy czym zasadą wyjaśniania jest – jeśli można użyć terminologii współczesnej – behawiorystycznie rozumiana reakcja na bodziec. Mechanistyczny opis powstawania dźwięku prowadzi go z kolei do przedstawienia fonetycznej charakterystyki samogłosek i spółgłosek. Do głównego nurtu *Rozprawy* autor wprowadza wiele pobocznych wątków związanych z szeroko rozumianą ludzką komunikacją, rozważając między innymi problem elokwencji, kłamstwa czy prawdomówności. Jest *Rozprawa* w pewnej mierze dokumentem swojej epoki. Jest także, co starałam się wykazać, tekstem dowodzącym wyjątkowej intuicji badawczej autora, który jako jeden z pierwszych podjął się próby nakreślenia rozwoju intelektualnego człowieka w kontekście językowej kompetencji.

**REFLECTION ON SOME OF THE ISSUES OF RATIONALIST
PHILOSOPHY OF MIND AND PHILOSOPHY OF LANGUAGE.
REMARKS ON THE MARGINS OF A *PHILOSOPHICAL DISCOURSE*
CONCERNING SPEECH BY GERAULD DE CORDEMOY**

Summary

The deliberations contained herein concern the issues touched upon in a short work titled *A philosophical discourse concerning speech* written by Gerauld de Cordemoy (1626–1684), a French philosopher and thinker who – in his own words – was a firm believer in the philosophy of Descartes and claimed to

⁴² Tamże, s. 190.

be a Cartesian. Apart from *Logic and Grammar* from Port-Royal, Cartesian literature of the 17th does not present a single other separate work devoted to the philosophy of language and the properties of speech. Aside from several interesting topics discussed by the author, one particular issue deserves special attention – namely, the occasionalistic interpretation of the mechanism of human communication. Still, this concept does not tower over other issues which, when reflected upon within the framework of Cartesian doctrine, gain new meaning in the context of contemporary discussion on the phenomenon of speech, its ontogenesis, and social functions. These include Coremoy's thoughts on the social aspects of language and the mechanism of speech acquisition in children.

Key words: G. de Cordemoy, rationalistic philosophy of language, acquisition of language, cartesianism, occasionalism